Wydanie wieczorowe.

Cena 6 groszy

GAZETA ŁÓDZKA

Poniedziałek, 9 Października 1916 r.

ORGAN NARODOWY.
Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok V. — № 279.

PRENUMERATA w ŁODZI WYNOSI:
Rocznie rb. 7.20, półrocznie rb. 3.60, kwartalnie rb. 1.80 miesięcznie 60 kop.
Wychodzi codziennie po południu, w niedziele i święta rano.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, Administr. otwarta codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta do 10 rano.
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:
Nadesłane przed i wśród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Mk.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajne 30 fen. nekrologja 40 fen.; ogłoszenia drobne 4 fen. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 40 fen..

Teatr „BAGATELA“ przy hotelu Savoy Krótka 6.
Dziś przedstawienie o godzinie 7-ej
Przy udziale pp.
Zofji Wojnowskiej, prim. teatrów warsz. Tadeusza Pola znak. komika sceny warszawsk
Stefana Szczuki art. op. warsz., Brodelkiewicza i Krzewińskiej (balet), St. Dębicza,
Z. Chrzanowskiej, W. Chojnackiego, H. Bronowskiej, Chojnackiej i in...
Szczegóły w afiszach. Przy teatrze Café-Restaurant.

KANTOR wymiany A. Filipowskiego w Grand-Hotelu posiada LOSY wszystkich loterji, które nabyć można po cenach b. przystępnych.

Groźby Lloyda Georgea.

Niemal równocześnie z kanclerzem niemieckim przemówił do świata angielski minister wojny, Lloyd George, także oczywiście na temat końca wojny. Przedstawicielowi „United Press of America“ udzielił on swoich poglądów na warunki, pod któremi Anglja mogłaby uważać wojnę za skończoną. Powstał stąd jedyny w swoim rodzaju, bardzo charakterystyczny djalog. Daje on najlepszą miarę przestrzeni, która dzieli jeszcze Niemcy od Anglji.

Dla przekonania konserwatystów, siedzących podczas mowy kanclerza z demonstracyjnie skrzyżowanymi na piersiach rękami, musiał sternik polityki niemieckiej uciec się do twierdzenia bardzo silnego, że mianowicie należałoby powiesić męża stanu, któryby walcząc z Anglją, nie użył przeciw niej wszelkiego niszczącego środka.

Widocznie demokracje anglo-saskie i to zarówno amerykańska, jak angielska, są jeszcze bardziej wymagające, ponieważ Lloyd George prześcignął kanclerza niemieckiego pod względem stanowczości, z jaką zapowiedział z kolei—zniszczenie Niemiec...

Lloyd George jest człowiekiem pod każdym względem nadzwyczajnym. Jest to genjusz temperamentu. Dzięki niemu wybił się on z syna ubogiego szewca celtyckiego na stanowisko pierwszego przedstawiciela młodej Anglji, będąc z kolei postrachem najpierw lordów, potem zewnętrznych wrogów Anglji. Mowy tego niezwykłego męża stanu nie obfitują w głębokie myśli, ani w imponujące zręcznością zwroty. Porywają natomiast ogromnym rozmachem, przekonują straszliwą energją, ukrytą w tym człowieku, który może o sobie powiedzieć, że dotąd dokonywał wszystkiego, co zamierzył. Zrewoltował system fiskalny angielski, zgnębił dziedzicznych prawodawców Anglji, w ciągu kilku miesięcy przeistoczył Anglję w jedną olbrzymią fabrykę amunicji, teraz zaś, jako minister wojny, dokazuje cudów organizacji, przedsiębiorczości i energji.

Wojowniczym jego temperamentem posługuje się rząd angielski już od pamiętnego przesilenia marokańskiego w tym celu, aby światu komunikować z niezwykłym naciskiem groźne swoje intencje. W tym względzie Lloyd George jest nieporównany. Wali na odlew. Odrazu ogłusza słuchacza.

W rozmowie z dziennikarzem amerykańskim pozostał on wiernym swoim metodom. „Walka aż do zniszczenia!“—oto hasło Lloyda Georgea. Zniszczenie Niemiec jest jego celem, do którego dąży, jako sportowiec, który dla dobra „finishu“ gotów jest zaryzykować serce i płuca, oczywiście nie swoje, lecz—swego konia... Lloyd George ma do dyspozycji dwa konie:—francuskiego i rosyjskiego. Niezmiernie charakterystyczną jest czułość, z którą ten jeździec ocenia drogocenne właściwości swych wierzchowców.

I tak Francja, to dla niego koń wielkiej rasy, pełnej krwi. Gdy anglików ożywia duch—sportowy, francuzi są bohaterami miłości ojczyzny. Uczucie to najwznioślejsze nie pozwoli im zapytać, kiedy koniec. Francja siłę oporu zachowa do ostatniego tchu ostatniego swojego żołnierza. Rosja znowu, to dla Lloyda Georgea koń bez porównania niższej rasy, ale poczciwy zwierz, który otrzymawszy odpowiednią ilość batów, puszcza się wreszcie w niepowstrzymanego kłusa... Tym dwom wierzchowcom ufa niewzruszenie angielski sportowiec, lub przynajmniej zapewnia świat, że ufa. I ma w tem zupełną słuszność. Bo, jeżeli według jego przekonania, Rosja walczyć będzie „aż do śmierci“, a Francja do ostatniego żołnierza, to niewątpliwie sportowa Anglja może drwić sobie z tej kary śmierci, którą Bethman Hollweg proklamuje dla niedość energicznych wobec Anglji mężów stanu niemieckich.

Ale wiele przemawia za tem, że tym razem rachuby angielskiego ministra wojny okażą się z gruntu fałszywemi. Jego konie nie zdołają wykonać tylu okrążeń krwawego pola tych straszliwych wyścigów wojennych, ile ich Anglja będzie potrzebowała do osiągnięcia swych celów. Lloyd George wie o tem doskonale i dlatego straszliwych słów jego nie potrzeba brać zbyt dosłownie, jako że są jawnie niedorzeczne.

Lloyd George mówił do publiczności angielskiej i amerykańskiej, która widocznie potrzebuje takich silnych określeń.

W rzeczywistości chłodny rozum kupców angielskich okazywał się zawsze silniejszym, niż popędy Krwawego Natana z „Ducha puszczy“. Niema żadnego powodu sądzić, że tym razem miałoby być inaczej. Lloyd George w jednem tylko miał bezsporną słuszność, mianowicie w tem, że dopóki Francja i Rosja walczą, Anglja, jako najmniej stosunkowo cierpiąca, nie ma żadnego powodu do opuszczenia swego — „sportowego“ stanowiska w tej wojnie. Dlatego też koniec wojny zależy od wytrzymałości Francji i Rosji. Czy istotnie jedna zdecyduje się ofiarować ostatniego średniozdrowego francuza, a druga zgoła—umrzeć dla dogodzenia ambicji sportowej angielskiego ministra, jest rzeczą bardzo wątpliwą.

Z tego też powodu krwawa tyrada najbardziej krewkiego ministra angielskiego nie może mieć zbyt wielkiego dla biegu wojny znaczenia. Pozostanie ona tylko nieporównanym dokumentem dla psychologji tej wojny.

Kronika polityczna.

Co opowiadają rosjanie?

PETERSBURG, 7 października. Sprawozdanie urzędowe z dnia 6 października:

Front zachodni: Toczą się w dalszym ciągu zacięte walki w okolicy Pieniak, Hukałowiec i Mejnowiec. Nieprzyjaciel opiera się zaciekle naszej ofenzywie za pomocą kontrataków. Wzięliśmy do niewoli 15 oficerów, 2 lekarzy i 522 szeregowców.

W okolicy na południe od Brzeżan wojska nasze opanowały część stanowisk nieprzyjaciela i odparły następnie ponowne kontrataki wojsk niemiecko-tureckich.

Dobrudża: Ofenzywa nasza trwa dalej. Wzięliśmy około 300 jeńców.

Komunikat bułgarski.

SOFJA, 8 października. Główna kwatera donosi pod datą 7 października:

Na froncie macedońskim atak nieprzyjacielski pod wsią Dolnoduteni, na zachodnim brzegu jeziora Presba odparty został za pomocą kontrataku.

Ponowne ataki, które nieprzyjaciel podjął, przy pomocy znacznych sił zbrojnych, na front Gredejnica—droga żelazna—Florina—Bitolia zostały krwawo i z dużemi dla nieprzyjaciela stratami odparte.

Nie powiodły się zamiary nieprzyjacielskie przekroczenia rzeki Czerny pod wsiami Dobroveni i Skotjivir.

W dolinie Moglenicy załamały się wszystkie ataki nieprzyjacielskie na wzgórza Pojer i Behovo.

Flota nieprzyjacielska ostrzeliwała bez powodzenia wzgórza około wsi Orfano, nad morzem Egejskiem.

Nieprzyjaciel wznowił w Dobrudży swe operacje przeciwko stanowiskom naszym na linji Karabebe — Sofouler — Ancuzatjes — Perveli. Był on jednak zawsze, z ciężkiemi dla niego stratami, odpierany, przyczem wzięto jeńców. Cofnął się on do stanowisk wyjściowych. Zdobyliśmy kilka wsi.

Komunikat turecki.

KONSTANTYNOPOL, 7 października. Sprawozdanie głównej kwatery z dnia 6 października.

Niespodziewany ogień, który nieprzyjaciel skierował na nasz front Felahji, został powstrzymany.

Na froncie kaukaskim na prawem skrzydle posunęliśmy się w odcinku Ognut naprzód i wzięliśmy nieco jeńców.

W centrum toczą się pomyślne dla nas walki patroli.

Na lewem skrzydle odparto atak nieprzyjaciela z ciężkiemi dla niego stratami.

Na froncie galicyjskim dnia 5 października nieprzyjaciel podjął ponownie bardzo gwałtowny atak na nasze wojska przy pomocy bardzo przeważających sił zbrojnych. Jak poprzednie, także i ten ostatni odparty został przez nasze dzielne wojska na wszystkich częściach frontu. Nieprzyjaciel poniósł bardzo ciężkie straty. Wzięliśmy 250 jeńców.

Z komunikatów koalicji.

Z francuskiego (7 października).

Na północy od Somme nasza piechota, łącznie z armją angielską wykonała atak na froncie Morval — Bouchavesnes i świetnie osiągnęła wszystkie cele swych ataków. Nasza linja przeniesioną została o 200 metrów naprzód na północy od Morval. Dotychczas wzięto przeszło 400 jeńców, w tem 10 oficerów i naliczono 15 karabinów maszynowych.

Silne koncentracje wojsk nieprzyjacielskich na północy od Saillisel, o których donoszono, wzięto pod koncentryczny ogień baterji naszych.

Na froncie salonickim, nad Strumą nieprzyjaciel cofa się przed anglikami w okolicy Cennewic.

Walki na całym froncie Meszidli—Kenali—Grodesnica.

Z angielskiego (7 października).

Ataki nieprzyjacielskie na nasze nowe stanowiska pod Eaucourt l'Abbaye zostały odparte.

Działając wspólnie z francuzami na naszem prawem skrzydle zaatakowaliśmy po południu nieprzyjaciela na drodze Albert — Bapaume aż do Les Boeufs i pomiędzy Guedecourt a Les Boeufs przesunęliśmy linje nasze o 600 — 1000 jardów naprzód.

Na froncie salonickim zdobyliśmy wsie: Agomak, Komarjan, Hiristina, Kamila, Cupuluk i Elishan.

Z włoskiego (6 października).

W strefie gór pomiędzy Avisio a Vanci Cismon odnieśliśmy nowy i świetny sukces. W górnym biegu Vonoi nasi strzelcy alpejscy wzięli szturmem wierzchołek wzgórza 2456 i piętrzącą się górę Busa Alta.

Na stokach Piccolo Lagazuon (górna Boite) oddziały nieprzyjacielskie usiłowały wykonać niespodziany atak na nasze wysunięte linje. Podpuściliśmy je na bliski dystans, poczem otoczyliśmy je i rozproszyliśmy ogniem piechoty i karabinów maszynowych.

Zamęt w Grecji.

Dzienniki londyńskie otrzymały przez Ateny alarmujące wiadomości z Krety. Niepokoje przybrały tam wielkie rozmiary, i wielokrotnie dochodziło już tam do krwawych starć pomiędzy zwolennikami Venizelosa a królem. Potwierdza się wiadomość, że zwolennik partji królewskiej dał do Venizelosa kilka strzałów, z których jeden ranił go zewnętrznie rikoszetem. Pozostałe strzały chybiły, a sprawca zbiegł.

Według dzienników szwajcarskich, „Corriere d'Italia“ donosi, że w Grecji całej ogłoszony został stał oblężenia.

„Züricher Tageszeitung“ dowiaduje się, że liczba żołnierzy włoskich, którzy wylądowali w Santi Quaranta, wynosi 6000. Pozostają oni pod dowództwem generała Bandiniego.

„Temps" pisze w kwestji ustąpienia gabinetu w Grecji: W Atenach niema obecnie rządu. Jedynym faktycznym rządem jest ten, który się składa z Venizelosa, Konduriotisa i Danglisa i który w najbliższej przyszłości obierze za swą stałą siedzibę Macedonję.

Korespondent gazety „Times" donosi z Aten: Postanowienie króla, tyczące się rozwiązania gabinetu, który w większości swej był za udziałem Grecji w wojnie, wywołane zostało przeświadczeniem, że armja grecka przed reorganizacją nie jest zdolna do boju.

Ostrzeliwanie linji kolejowej Czernavoda—Konstanca.

„Corriere della Sera" donosi z Bukaresztu:

Cała linja kolejowa Czernavoda — Konstanca znajduje się pod bardzo silnym ogniem dział nieprzyjacielskich, strzelających z wielkiej odległości. Ogień baterji nieprzyjacielskich jest doskonale kierowany.

Na południe od Bukaresztu ostrzeliwanie rumuńskiego wybrzeża Dunaju przez artylerję nieprzyjacielską wzmaga się z każdą godziną.

Główny błąd Rumunji.

Sprawozdawca wojenny gazety „Petit Journale" generał Berthaut pisze: „Długość granicy rumuńskiej od Dorna Watry aż do Orsowy wynosi 600 kilometrów, to jest tyle, wiele wynosi długość linji operacyjnej wojsk francusko-angielskich. Z tego wynika, że defensywa rumuńska wymagałaby już kolosalnego wysiłku. By przejść do ofensywy na całym froncie nie starczy Rumunji sił. Wstrzymywałem Rumunję od tego kroku, lecz nie słuchano mnie. Skutkiem tego było przegranie bitwy pod Hermannstadtem. Rumuni powinni wyciągnąć z przegranej naukę, by zaniechać ofensywy w górach, rozpocząć zaś ją gdzieindziej wspólnie z rosjanami. By oswobodzić Siedmiogród trzeba wprzód zniszczyć bułgarów.

Pomoc Portugalji.

„Giornale d'Italja" otrzymuje od posła portugalskiego w Rzymie wyjaśnienie, z którego wynika, że wojska portugalskie już są gotowe do wyruszenia na front francuski. Jedna z dywizji zamierza już wyruszyć, dwie inne zaś stoją do dyspozycji, i, skoro komisja oficerów francuskich i angielskich w Lizbonie dojdzie do porozumienia z generalnym sztabem portugalskim w sprawie aktywnego wystąpienia wojsk portugalskich, zostaną one również wysłane. Tysiące robotników portugalskich pracuje w francuskich fabrykach amunicji, wkrótce zaś liczba ich dosięgnie prawie stu tysięcy.

Przerwanie komunikacji handlowej pomiędzy Anglją i Szwecją.

Skutkiem wprowadzenia nowych angielskich „Certificats of interest", które uzyskały moc prawną w dniu 1 października, eksport Szwecji do Anglji został przerwany. Jak wiadomo, rząd angielski w czerwcu ogłosił zakaz wwozu do Anglji i Kanady od d. 1 października ze Szwecji, Norwegji, Danji, Holandji i Szwajcarji tych wytworów, przy produkowaniu których w jakikolwiek sposób bierze udział jedno z państw walczących przeciwko koalicji. Wszystkie towary ze Szwecji, przeznaczone dla Anglji, muszą być zaopatrzone w świadectwa, stwierdzające szwedzkie pochodzenie towarów.

Owe zarządzenia Anglji stoją jednakże w sprzeczności z przepisami nowego szwedzkiego handlowego prawa wojennego.

Na zapytanie eksporterów szwedzkich, jak mają zachowywać się wobec zarządzeń angielskich, władze oznajmiły, iż jest im wzbronionem podpisywanie nowych certyfikatów. Z tego powodu liczne parowce angielskie, w większości swej już zafrachtowane, zostały zatrzymane w Göteborgu.

Nowa armja rosyjska.

Wiadomości, jakie nadeszły do Zurychu z Rosji, via Stokholm, stwierdzają, że Rosja przygotowuje obecnie znowu nową armję, która liczyć będzie około półtora miljona ludzi. W tym celu rząd rosyjski wydał szereg nowych rozporządzeń i powołuje pod broń nowe roczniki. Nowa armja ma być wyszkolona w przeciągu zimy, poczem z początkiem wiosny odejdzie na front zachodni (rosyjski). Tem samem Rosja przyznaje pośrednio, że wielka ofenzywa jesienna z r. b., którą podjęto przy użyciu olbrzymich mas ludzi i materjału wojennego, została przez wojska nieprzyjacielskie udaremniona. Rosjanie, którzy do ofenzywy tej użyli 1,800,000 ludzi, w tem niewidziane wprost masy konnicy, ponieśli w przeciągu 4-miesięcznej ofenzywy, która wykazała pewne sukcesy, ale nie przyniosła rozstrzygnięcia, istotnie tak ogromne straty, jak to przeciwnicy twierdzili, gdyż obecnie nawet w rosyjskich kołach wojskowych słychać, że z powodu zbliżania się zimy oczekiwać należy osłabienia walk.

Amerykańska liga pokojowa a wojna.

Korespondent pisma „Weekly Dispath" w New Yorku donosi swemu pismu telegraficznie, że wielka liga pacyfistów, której prezesem jest były prezydent Stanów Zjednoczonych, ogłasza oficjalnie, że nie ma bynajmniej zamiaru prowadzić jakichkolwiek pertraktacji celem ukrócenia wojny. Przeciwnie, liga pokojowa amerykańska wychodzi z założenia, że wojna obecna powinna być prowadzona w dalszym ciągu aż do ostatecznego wyniku.

Powszechnie zapewniają, że liga pokojowa czuła się zniewolona do podobnego oświadczenia oficjalnego po ostatniej deklaracji Lloyd George'a.

Amerykańskie pogłoski pokojowe.

Do Amsterdamu donoszą z Nowego Jorku, że nagle w całem mieście znów rozeszły się pogłoski pokojowe, które już wywarły nawet wpływ swój na giełdę. „Evening World" i „Evening Post" wydały dodatki nadzwyczajne, w których twierdziły, że ambasador Gerard, który przybył z Niemiec na okręcie „Friderick VIII", przywiózł z sobą poselstwo cesarza Wilhelma do prezydenta Wilsona, w którem Stany Zjednoczone zostały wezwane do rozpoczęcia rokowań pokojowych. Angielskie ajencje telegraficzne rozesłały niedawno informacje, które ze strony rządu waszyngtońskiego zostały najkategoryczniej zakwestjonowane. Również i obecnie wyjaśniają urzędowo, że Gerard nie przybył w sprawach pośrednictwa pokojowego. Jak donosi „Berliner Tageblatt" sfery urzędowe niemieckie nic nie wiedzą o całej tej historji.

Wieści z Rosji.

Los metropolity Szeptyckiego.

Petersb. „Kurjer Nowy" z 23 września donosi: Petersburska Agencja Telegraficzna donosi pod datą 21 września z Kurska, co następuje:

Wskutek decyzji Synodu hr. Szeptycki został wysłany do monasteru Spaso-Eufemjewskiego w Suzdalu pod specjalny dozór przeora.

„Birż. Wied." z 22 września donoszą, iż przeorem monasteru suzdalskiego, do którego zesłano metropolitę hr. Szeptyckiego, jest władyka Paweł, wikary eparchji włodzimierskiej.

Synod nie powziął uchwały o deportacji, gdyż metropolita unicki Synodowi nie podlega, tylko powziął uchwałę o wyznaczeniu monasteru, jako miejsca zesłania.

Niekorzystne wyniki żniw w Rosji.

Wobec ukończenia żniw i obliczeń zbiorów w Rosji, „Nowoje Wremia" pisze: „Widoki zbiorów w tym roku były prawdziwie świetne. Oczekiwać można było w całej Rosji bajecznych zbiorów, tak, iż ceny na zboże bardzo spadły. Wielu właścicieli ziemskich sprzedawało swe zbiory jeszcze na pniu wielkim młynom po bardzo niskiej cenie. Jednak nieustające deszcze zniszczyły zbiory i spodziewane korzyści. Zamiast spodziewanych 150—200 pudów, dała pszenica w centralnych i południowych guberniach zaledwie 60 do 80 pudów z dziesięciny, jęczmień 70 do 90 pudów, a owies 50 do 80. Oprócz tego zebrane zboża i pod względem jakościowym niedojrzały, gdyż w wielu miejscowościach porosły i pogniły. Okoliczność ta stała się przyczyną podskoczenia cen, tembardziej, że z poprzednich lat pozostały bardzo nieznaczne zapasy.

Ministerjum finansów obliczyło je w ostatnich tygodniach na 92 mil. pudów, a podsekretarz ministerjum rolnictwa w mowie swej, wypowiedzianej na zjeździe pełnomocników do zakupna zboża, określił ogół zapasów zbożowych w Rosji w chwili obecnej (wliczając w to zboże posiadane przez chłopów) na 500 mil. pudów. Jak na kraj więc, liczący 160 mil. mieszkańców, posiada Rosja wprost minimalne zapasy zbożowe (około 50 kg. na głowę). Cyfry te tembardziej zdumiewają, że dawniej Rosja wywoziła poza granice przeszło 500 mil. pudów zboża rocznie. Dzienniki rosyjskie przypisują to zmniejszenie się przestrzeni uprawnej roli, a „Riecz" oblicza, że Rosja wskutek tego właśnie traci rocznie najmniej 485 miljonów pudów.

III. Piotrkowska Nr. 84, parter front.
Biuro Gersdorffa
KONSULENTA PRAWNEGO
czynne bez przerwy od 8 i pół rano do 7 wiecz.

Walka ze spekulacją.

Z powodu notatki w pismach rosyjskich o projekcie prawa ze strony ministerjum sprawiedliwości co do wznowienia kar za spekulację handlową, „Riecz" w jednym z artykułów wstępnych (Nr. 171 z d. 7-go lipca) poddaje krytyce sposób walki rządu ze spekulacją.

Sądzi, że wieść, podana w gazetach, miała na celu uspokojenie ludności, wzbudzenie w niej wiary, że rząd czuwa i nie pozwoli na jej krzywdę. Tymczasem jednak wiadomość owa może wywołać efekt wprost przeciwny. Wiadomo bowiem, że projekt ministerjum sprawiedliwości nie jest pierwszym krokiem na drodze walki z drożyzną, że nietylko rząd centralny stosował rozmaite środki ale i administracja miejscowa.

Wystarcza przypomnieć projekty Chwostowa i Koszury. Jeżeli teraz po 2 latach tej walki i prób przedsiębranych w rozmaitych kierunkach, słyszymy znowu o projekcie wznowienia represji, to przedewszystkiem jest to przyznanie się, że kroki, robione dotychczas, nie doprowadziły do pożądanego celu, nie osiągnęły wyników namacalnych. Dalej redakcja wypowiada pogląd, że wzmocnienie represji samo przez się nie jest w stanie poprawić sytuacji.

Wieści z Niemiec.

Ograniczenie konsumcji jaj w Berlinie.

Jak donosi prasa berlińska, państwowa Centrala dla jaj wydała, za zgodą wojennego urzędu aprowizacyjnego, rozporządzenie, mocą którego na czas od 1 do 21 b.m. wyznaczono dla każdego mieszkańca Berlina, uprawnionego do poboru jaj, po dwa jaja na wspomniany przeciąg czasu, to jest na trzy tygodnie.

Karty śledziowe.

Dzienniki berlińskie donoszą, że w Nowej Kolonji zaprowadzono karty na śledzie. Karta ta przeznacza tygodniowo dwa śledzie na osobę.

Śmierć głośnego chirurga.

W Heidelbergu zmarł, jak donoszą dzienniki niemieckie, jeden z najgłośniejszych chirurgów współczesnych, profesor dr. Wincenty Czerny. Urodził się on w Czechach, w Trutnowie, ale już w latach młodzieńczych wyemigrował do Niemiec i już od roku 1877 czynny był na uniwersytecie heidelberskim.

Prof. Czerny był specjalistą od wykonywania operacji organów wewnętrznych — nerek, żołądka i kanału pokarmowego; w tej dziedzinie dokonał wielu śmiałych i niezwykłych operacji, oraz wprowadził wiele ulepszeń. Zajmował się również bardzo wiele badaniami nad rakiem i o wiele posunął naprzód znajomość tej choroby. Zmarł w 74 roku życia.

F. MIRANDOLA. 11)

Przygoda profesora.

(Ciąg dalszy).

— Co tu robić? — zwróciła się do Wierusza.—Co począć panie doktorze?

— Nic!—odpowiedział automatycznie. — Nie da się zrobić nic!

— Nic? Pierwszy raz słyszę! Jakto nic? Trzeba zrobić różności... Trzeba chować rzeczy. Już wczoraj zaczęłam. Panie doktorze, radźże pan... Powiedzcie państwo.. no! A bodaj piekło pochłonęło tych drabów...

— Nie trzeba robić nic! — powtórzył Wierusz. — Paulino, nie zdoła Paulina nie poradzić! Gdziekolwiek się schowa, znajdą... niewątpliwie znajdą, a wówczas... już przepadło. Jedyna rzecz nie chować nic, a patrzyć na wszystko. Ratunek pewny byłby, gdyby tutaj wyznaczono kwaterę jakiemuś oddziałowi z oficerem, na przykład kancelarję... coś w tym rodzaju...

— Na miłość boską, co też pan mówi... Nie doczekanie ich... Kancelarja? No... widzę, że ja za wszystkich muszę myśl ć.., potraciliście głowy moi państwo! Tak samo ksiądz dziekan! Ale jeszcze ja jestem. Indyki schowałam u Matusiakowej w piwnicy, poduszki na strychu w pace ze słomą. srebro... oho... niech szukają kanalje... Myślę, że kościoła przecież nie naruszą, chociaż kto ich tam wie... No, bądźcie mi zdrowi... idę do roboty... a wy sobie tutaj rozmawiajcie o kancelarji. Tylko... przysięgam... ja nie dam nic. Ani widelca, ani łyżki do tej kancelarji, ani... ani... no, nie dam nic! Tylko sobie pójdą ze salonu, zaraz zabieram meble... Tak. Żeby mnie wieszali, nie dam nic! Tylko... do licha z tą chorągwią... to najgorsze. Ale wiem co zrobię!

Palnęła się pięścią w bok. Potem zwróciła się szybko ku wyjściu na podwórze.

Marta schwyciła ją za fartuch.

— Co Paulina chce robić? Na miłość boską proszę powiedzieć!

— Co chcę zrobić? Jakto. Oczywiście chcę im przynieść tę zatraconą chorągiew i oddać. Niech sobie biorą... To jest doskonały pomysł. Uradują się biarczyście i może nam dadzą pokój.

— Paulina tego nie zrobi! — powiedział ostro Wierusz.

— Nie zrobi? Tak? A dlaczegóżto na przykład panie doktorze?

— To jest sztandar armji, własność państwa... To byłoby coś bardzo nieładnego... a przytem za to można...—pokazał na gardło.—Tak!

Paulina zdrętwiała.

— Za chorągiew, która została na furze? Pan żartuje.

— Dosyć tego—powiedział Wierusz. Pomyślę co z tem zrobić, gdzie lepiej schować. Tymczasem radbym niezmiernie zanim wyjdę, dowiedzieć się czy tutaj będzie kwatera.

I na co panu to wiedzieć—krzyknęła już gniewnie Paulina.—Przecież ja nie dam nic na tę kwaterę.

— Damy, droga Paulino, damy — wmieszała się Marta.—Damy pościel, meble...

— Srebro... dywany... lustra...—wydrzeźniała się Paulina.

— Jeśli trzeba będzie... damy wszystko!—powiedziała Marta poważnie.—Rzeczywiście, to jedyny sposób ocalenia rzeczy. A i samym nam wówczas nic już grozić nie będzie. Prawda?

— Tak—potwierdził Wierusz.—Gdzie kancelarja, tam i warta, przeto...

— Kryminał.. więzienie... — wykrzyknęła Paulina.

— Naturalnie! Jesteśmy przecież już i tak w więzieniu od początku wojny, więc nie zmieni się zasadniczo nic wokoło nas —dodał Wierusz.

— Panie doktorze — zaczęła Paulina z naciskiem — gdyby... gdyby... nie jedna rzecz, to ja bym z panem inaczej gadała... rozumie pan?

— Gdyby nie jaka rzecz? — spytał z uśmiechem.

Paulina objęła oczyma Martę i jego samego i rzekła.

— Pan już wie, jaka to rzecz.

Marta roześmiała się i objąwszy Paulinę mówiła.

— Kochana Paulino, jeśli wiesz... jaka to rzecz... to się już nie sprzeciwiaj. Przecież wiesz, że panu doktorowi zależy bardzo na tem, ny tutaj o ile się da, nie zniszczało nic. Jeśli jego rady posłuchamy, to nie tylko rzeczy nie przepadną, ale jeszcze i my będziemy obie pewniejsze. Prawda? Sama przyznasz po namyśle.

Paulina wzięła się pod boki.

— Że mu zależy to wiedziałam od początku, przecież nie jestem taka głupia, jak wyglądam, ale gdzie doktorowi do gospodarstwa? Jak świat światem żaden doktór nie znał się na gospodarstwie.

— To jest wojna, nie gospodarstwo, droga Paulino — powiedział Wierusz ze śmiechem.

W salonie tymczasem rozbrzmiały głośne rozmowy, śmiechy, rozległ się brzęk szabel i brzęk ostróg. Przesuwano, a raczej przerzucano krzesła. Sykliwe, dziwne, bo niby pieszczotliwe, a świszczące, jak węże dźwięki obcej mowy, zdaleka przypominające język polski i przez to tem bardziej odrażające, mięszały się ze słowami pełnemi dobroduszności starego kanonika. Zapewniał, że wszystko będzie dobrze, że się postara o to, czego goście żądają. Napewno nie rozumiał ani połowy tych żądań, zaś drugiej połowy nie mógłby zaspokoić w żaden sposób. Łagodził z nawyknienia, przez wieloletnią rutynę, używając frazesów, niestety bezsilnych ludzkich frazesów, jakiemi się od lat posługiwał w chwilach gdy człowiek, dla którego na ziemi nie było ratunku zwracał się doń, jako do ostatniego czynnika pomocy... nadziei bodaj. Goście nie łudzili się widać także zapewnieniami, gdyż z pozoru tylko prosząc poczynali sobie całkiem po domowemu. Rzucano po kątach z hałasem odpinane szable, szukano wieszadeł na płaszcze klnąc już półgłosem, z przyzwyczajenia. Jakiś pies zaskowyczał widocznie potrącony nogą.

(C. d. n.).

Telegramy.

Urzędowy komunikat niemiecki.

8-go października.—Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Front wojsk generała-feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego.

Nowe usiłowania angielsko-francuskie przełamania frontu pomiędzy Ancre a Somme nie powiodło się. Atak ten wskazywał długotrwałe potęgowanie w ciągu ostatnich dni rozwoju sił artyleryjskch nieprzyjaciela. W zaciętej wytrzymałości, w ciężkiej walce armja generała Belowa odparła w całości udar wielokrotnie w zapasach ręcznych, lub za pomocą kontrataków. Tylko w Le Sare i na części stanowisk naszych na północnym wschodzie od Les Boeufs, jak również pomiędzy Morval a lasem St. Pierre Vaast przeciwnik gdzieniegdzie wtargnął. Na południe od Somme zamarły w ogniu zatorowym linji niemieckich ataki francuskie wykonane po obydwóch stronach Vermandovillers.

W walce powietrznej i za pomocą dział obronnych zestrzelono 5 latawców nieprzyjacielskich. Kapitan Boelcke wytrącił w walce trzydziestego przeciwnika.

Z widowni wschodniej.

Nic szczególnego niema do doniesienia.

Teren walk w Siedmiogrodzie.

Rumuni uchodzą na całym froncie wschodnim. Wojska sprzymierzone osiągnęły wyjście z lasu Gajster do doliny Alty i do kraju Burzen. W silnem następowaniu odrzuciły one nieprzyjaciela dalej wstecz. Kronstadt (Brasso) został obsadzony.

Z widowni bałkańskiej.

Grupa wojskowa generała-feldmarszałka Mackensena.

Na froncie nie zaszły żadne wypadki.

Nasze eskadry lotnicze zaatakowały urządzenia kolejowe na północnym zachodzie od Bukaresztu.

Front macedoński.

Na wielu punktach pomiędzy Jeziorem Prespa a Wardarem toczą się ożywione walki artylerji. Po obydwóch stronach drogi żelaznej z Monastyru do Floriny odparto odosobnione natarcia nieprzyjacielskie.

Pierwszy Generał-kwatermistrz
Ludendorff.

Urzędowy komunikat austryjacki.

WIEDEŃ, 8-go października.

Wojska austrjacko-węgierskie i niemieckie wkroczyły wczoraj wieczorem do Brasso (Kronstadt). Kolumny nasze zyskały starą dolinę (Alt) na wschodzie od lasu Geister. Huzarzy węgierskiej obrony krajowej obsadzili Czekely — Udvarhelly (Oderkellen). Również w górach Goergeny uchodzi nieprzyjaciel przed austrjacko-węgierskiemi siłami zbrojnemi generała Arsa. Na froncie rosyjskim nic znamiennego.

Z widowni włoskiej.

Ponownie rozpoczęło się gwałtowne ostrzeliwanie stanowisk naszych na płaskowzgórzu Karstu. Trwało ono w pełnej sile przez cały dzień wczorajszy. Na południu od Nova Vao zamierzał nieprzyjaciel w południe posunąć grupy piechoty naprzód, lecz ogień artylerji naszej odpędził je z powrotem. Na froncie doliny Fleims znajdowały się w trwałym ogniu nieprzyjacielskim odcinki Gardinal — Coldose. Silny atak nocny skierowany na to wzgórze, odparto.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hoefer,
marszałek polny porucznik.

Z teatru.

Teatr Polski: „Salome"— tragiedja O. Wilde'a; „Handlarz słońca" — sztuka Rachilde'y.

Byłoby niesprawiedliwością nie przyznać kierownictwu Teatru Polskiego w Łodzi, iż czyni ono nie małe starania i wysiłki, mające na celu postawienie sceny naszej na poziomie kulturalnym i artystycznym. Dowodem tego jest wybór sztuk wystawionych, oraz pomysłowość w dziedzinie dekoracyjnej, pomysłowość, która musi walczyć ze skąpymi środkami materjalnymi teatru.

Inną jednakże rzeczą, podlegającą już krytyce, jest sposób pojmowania zadań Teatru Polskiego w Łodzi, celowość ich, oraz stosunek, zachodzący pomiędzy wolą i dążeniem kierownictwa, a siłami, jakiemi ono rozporządza. Uznając zatem bezwzględną zasługę kierownictwa w sferze zamiarów jego, poddawaliśmy jednakże ocenie, według nas błędny, charakter tych poczynań. Zaś, po każdej wystawionej nowej sztuce, pomimo woli, stajemy wobec pytania, czy zamiary kierownictwa odpowiadały rozporządzalnym przez nie siłom. Rzecz prosta, że kwestja stosunku tego *chcę* i *mogę* musiała zyskać na ostrości wobec wystawionej w sobotę tragiedji Wilde'a —„Salome".

Stało się też to, co uprzednio już miało miejsce z „Gromiwoją". Zarówno tu, jak i tam, zawiodła—i wystawa i gra i reżyserja. Wierzymy, iż kierownictwo teatru uczyniło wszystko, co jeno mogło, by „Salome", wymagająca przepychu nadzwyczajnego, bogactwa wschodniego, ociekającego złotem i lśniącego od kamieni drogocennych, wtłoczyć w ramy jaknajbłyskotliwsze. Widoczny też był bezwzględny wysiłek reżysera i aktora, pragnących stworzyć coś, coby mogło oddać ten oparny, rozkołysany zmysłowem uniesieniem, czar tragicznej pieśni miłosnej, będącej, jak napisał niegdyś Bolesław Leśmian, niby „gra na fletni, lub na jakimś nieznanym instrumencie strunnym". Jednakże zamiary kierownictwa i aktorów przewyższyły i tym razem środki ich i siły. W mniejszej już mierze, niż było to przy komedji arystofanesowskiej, bowiem „Salome" była jednak bądź co bądź przedstawieniem z prawdziwego zdarzenia.

Wystawa tragiedji Wilde'a nie czarowała oka. Nie szedł ze sceny w kierunku widza ów tajemniczy urok wschodniej nocy księżycowej, spowitej w szkarłaty,— gorącej, upojnej i upajającej. Nie było dusznego przepychu, w którym oddechy nabierają jakiejś zagadkowej omdlewającej słabości pożądania zmysłowego. Nie było związku pomiędzy tym nastrojem zewnętrznym, z którego dla widza wyrastać powinny widomie owe moce, pragnienia, obłędy, będące kanwą, na której wypisuje tragiedja Wilde'a pieśń słów swych i kreśli linje treści.

Aktorzy, biorący udział w wykonaniu „Salome", ugięli się pod przemieniem zadań swoich. Dali oni z siebie wszystko, na co ich stać było, ale okazało się to zbyt małem, by mogło godnie stać się wyrazem owego poematu, rozśpiewanego rytmem wewnętrznych akordów najsilniejszego z chceń ludzkich, cudownego przez nieograniczoność rozmarzeń i niezmienność wieczną trwania.

Salome grała panna Kazimiera Rychterówna, aktorka u nas nie znana jeszcze. Szlachetny jej wysiłek pozwolił nam już w tym pierwszym występie na scenie łódzkiej poznać w niej artystkę, rozporządzającą pięknym, posłusznym głosem i odczuciem, a obdarzoną inteligencją i panującą nad ruchami swymi i mimiką. Jednakże rola Salome była nad siły panny Rychterówny. Nie umiała ona z żywiołowego uczucia miłosnego, rodzącego się w duszy Salome, a ogarniającego ją ogniem jawiącego się znagła śmiertelnego pożądania, stworzyć tego misterjum, w którem nieświadomość, zaplątana w senny, niezachwiany obłęd zmysłów, uzrasta do potęgi tragicznego demonizmu. Jej taniec, który powinien być oddaniem w rytmice wszystkich tych załamań, przeobrażeń, wybuchów, nie był niczem więcej, jak tańcem. Nie było w nim pieśni o obudzonej miłości, której nagle zapachniała krew, nie był on, ujętym w ruch, odbiciem tej wewnętrznej melodji, która kazała jej kochać i pożądać Jokanaana w sposób, który same tylko słowa Wilde'a, mówione ze sceny, nie mogą i nie powinny ilustrować.

Herodem był pan Orliński. Grał on rolę tę z właściwą sobie rutyną, nie wychodząc jednakże poza poprawność, która nie raziła, ale która jednakże nie odpowiadała zupełnie kreowanej postaci, ani w myśl intencji tragedji Wilde'a, ani w myśl objaśnienia jej przez kierownictwo teatru, umieszczonego na okładce programu. Pani Klońska, jako Herodjada, miała doskonałą maskę, grała zaś rolę swą — komedjowo. Pan Woskowski z trudnej roli Jokanaana, w miarę sił swoich i wskazówek reżyserji, wyszedł jeszcze jako - tako. Pozostali aktorzy zespołu byli przedewszystkiem bezstylowi.

Pan Bonecki, grający rolę żebraka w dodanym do „Salome" utworze Rachilde'y „Handlarz słońca" — był zupełnie blady. Wystawa zaś sztuki tej, oraz reżyserja grzeszyła niedbałą banalnością.

M.

Teatr Popularny: „W ogonku" farsa w 4-ch aktach, przez Andrzeja Rumszczyca.

A więc jeszcze jeden sprawdzian, podczas wojny zachodzą rzeczy, o których się nawet nie śniło filozofom. Nikt nie myślał, że będzie chodził na drewnianych obcasach, nikomu się nie marzyło, że zakochać się będzie zdolen podczas deszczu, na ulicy i to „w ogonku" przed piekarnią.

Ze to możliwe przekonywa nas autor sobotniej premjery w teatrze popularnym, gdyż bohater farsy jego reporter gazety Janusz Hreczko właśnie „w ogonie" poznaje pannę Cesię i od pierwszego wejrzenia zakochuje się w niej po uszy. Cesia niepozostaje mu dłużną i w tym akcie ciocia Galicka błogosławi „ogonkową" miłość.

Co prawda mogłaby to zrobić już w 2-im akcie, ale wówczas nie byłoby farsy z jej aktualnym i satyrycznym tłem na stosunki gospodarczo-wojenne. Nie byłoby tysiąca przezabawnych scen i epizodów, na tle których dojrzewa owa miłość.

Stąd pozostaje jedyna rada dla wszystkich nadobnych panien, aby szły na „ogonek", by zapoznać się z techniką werbowania sobie mężów „w ogonku".

Aktorzy starali się grać „W ogoku", według możności swych jaknajlepiej. Główniejsze role spoczywały w rękach pp. Sniatyńskiej, Burskiej, Jagniątkowskiej, Wrońskiego, Szoslanda, Szejera, Tadwina i Woźniaka. Poza nimi, w wykonaniu farsy brała udział i reszta zespołu Teatru popularnego. (Bal.)

Teatr Polski

W wtorek, 10 b. m. o g. 8-ej wiecz.

„SALOME"

tragedja Oskara Wilde'a z muz. Ryszarda Straussa

W czwartek, dnia 12 b. m. o godz. 8 wiecz.

„Na dnie"

Dramat w 4 aktach Maksyma Gorkija.

Teatr czynny we wtorki, czwartki, soboty, niedziele i święta dwa razy. Bilety do nabycia w cukierni Roszkowskiego.

Wiadomości bieżące.

— Wypłaty zapomóg rezerwistkom.

(s) W dniu dzisiejszym wydawane są zapomogi rezerwistkóm na Nowo-Spacerowej 27, Konstantynowskiej 29, Południowej 29 i Konstantynowskiej 4.

— Pożyczki bezprocentowe.

(s) We wtorek i środę w sekcji zapomogowej przy magistracie (Nowy-Rynek) wydawane będą dwutygodniowe pożyczki bezprocentowe dla niezamożnych właścicieli domów.

We wtorek otrzymają ci, nazwiska których zaczynają się na lit. A. do L., w środę od M. do Z.

— Z dzielnic zapomogowych.

(s) W XVI dzielnicy zapomogowej, mieszczącej się przy ul. Lutomierskiej № 19 wypłaty dokonywane będą we wtorki od g. 8—3 po poł. i w środy od 8—12 w poł.

Reklamacje przyjmowane są tylko w środy od 10—12 w poł.

Biedni chorzy tego cyrkułu mogą się zameldowywać od 8 — 3 po poł. w lokalu przy ul. Zgierskiej № 89.

— Dr. I. L. Magus w Łodzi.

(s) W Łodzi bawi dr. I. L. Magus delegat amerykański w sprawie nadesłanych z Ameryki zapomóg, dla ubogiej ludności w Królestwie Polskiem.

— Ze związku zawodowego ogrodników polskich Koła łódzkiego.

(s) Wczoraj o godz. 4-ej po południu w lokalu Stowarzyszenia majstrów fabrycznych przy Nowym Rynku nr. 6, odbyło się miesięczne zebranie członków Związku zawodowego ogrodników polskich Koła łódzkiego.

Przewodniczył prezes Związku, p. J. Hejwowski.

P. Kołaczkowski odczytuje protokół z ubiegłego zebrania, następnie p. Hejwowski odczytuje sprawozdanie z wycieczki ogrodników z d. 10 września.

Pierwszy odwiedzano zakład p. Kozłowskiego przy ulicy Sredniej 50, gdzie w inspektach hodowane są rośliny dekoracyjne i kwitnące.

Następnie zwiedzano znany publiczności łódzkiej ogród w Helenowie, który pomimo tak krytycznych czasów jest dość starannie utrzymany przez miejscowy zarząd, p. Dietrycha i ogrodnika Łuczaka.

Dalszych zwiedzań musiano zaniechać z powodu ulewnego deszczu. Dopiero w d. 17 września udano się do zakładu ogrodniczo-warzywnego p. St. Dymkowskiego przy ulicy Brzezińskiej, prowadzonego na kilkunastu morgach; pomimo klęski, jaką wyrządził grad i ulewa, zanotowano wspaniałe okazy kapusty, brukwi, kartofli i innych, jak również dość pokaźną hodowlę truskawek. Zauważono szkółki z drzew owocowych, samych gruszek jest 35,000, jabłoni, śliw i czereśni przeszło drugie tyle.

W dalszym ciągu udano się dla zwiedzenia ogrodu p. Alfreda Sztylera, założonego zaledwie na rok przed wojną.

Na ostatku zwiedzono ogród p. St. Karwackiego, znanego specjalisty hodowli warzyw.

Powyższe sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

P. Kaczorowski przedstawił pokaz owoców w 48 odmianach gruszek i jabłek, wyhodowanych na drzewach karłowych w ogrodach p. Henryka Grohmana, prowadzonych przez p. Kaczorowskiego.

Na tem posiedzenie zamknięto.

— Z Tow. Krzew. Oświaty.

I wypożyczalnia książek T. K. O. przy ul. Widzewskiej Nr. 146 wydawać będzie książki w środy od 5—7 wiecz. i niedziele od 10—12 r.

— Podwyższenie cen na mleko.

Od zeszłego tygodnia cena mleka w tutejszych zakładach mlecznych uległa zwyżce z 22 na 25 kop. za litr.

— Otwarcie szkoły dla terminatorów.

W sobotę o godz. 6 wiecz. w lokalu przy ul. Średniej № 14 w gmachu byłego gimnazjum żeńskiego odbyło się otwarcie szkoły dla terminatorów w obecności duchowieństwa, przedstawicieli delegacji szkolnej, starszych i podstarszych cechów, oraz zapisanych uczniów-terminatorów.

W imieniu delegacji szkolnej przemawiał przewodniczący oddziałem języka polskiego przy del. szkolnej. p. Ignacy Hordliczka, kreśląc powstanie szkół terminatorskich w Polsce.

„Prawo o urządzeniu cechów z roku 1815 głosi, ażeby majstrowie uczniów, którzy czytać, pisać i rachować nie umieją, oraz praw religijnych nie znają, posyłali do szkół.

Pierwsze szkoły dla uczniów-terminatorów urządzono w Warszawie w roku 1816, a więc 100 lat temu. W szkołach tych nauczano w niedzielę i z tego powodu nazywano je niedzielnemi. Nauka odbywała się 2 godziny po południu.

W roku 1834 powiększono godziny zajęć do 3-ch.

Po wyzwoleniu uczeń winien był przedstawić świadectwo z ukończenia szkoły niedzielnej.

W roku 1844 nastąpiła reorganizacja szkół na czterooddziałowe. Szkół takich wówczas Warszawa posiadała 6, dozór nad niemi posiadało 6 majstrów.

Ustawa z 1862/3 roku, a więc za czasów Wielopolskiego pragnęła widzieć szkoły terminatorskie we wszystkich miastach i miasteczkach w Królestwie. Szkoły zastosowano do ówczesnych warunków: 3 oddziały miały program szkoły dwuklasowej elementarnej, takie trzy oddziały terminator był obowiązany ukończyć. Czwarty oddział miał charakter bardziej zawodowy, — wykładano tam geometrję, przyrodę i chemję. Szkoły takiego zakresu przetrwały z mniejszem lub większem powodzeniem.

W Łodzi przed wojną czynne były dwie szkoły niedzielne wieczorowe przy dwóch szkołach miejskich. Z chwilą wybuchu wojny, to jest od dwóch lat wykładów dla terminatorów nie prowadzono wcale.

Kilka miesięcy temu prezes koła, p. Bawarski, zwrócił się do wydziału szkolnego w imieniu cechów, zaznaczając konieczną potrzebę działalności szkół dla terminatorów.

Wydział szkolny z całą gotowością myśl tę pochwycił i przeprowadził.

Szkoła posiadać będzie cztery oddziały; na razie z powodu braku kandydatów, uruchomiono trzy.

Lekcje odbywać się będą w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od g. 6 — 8 wiecz., obejmując następujące przedmioty: język polski, religję, historję, matematykę, przyrodę i geografję.

Na kierownika zaproszony został przez wyd. szkolny prof. Tomaszewski.

Variete i Kabaret „COLOSSEUM“ Zachodnia № 53.

Nowy program składający się z 18 numerów m. in. Nowy program składający się z 18 numerów m. in.

Mizzi Aedy wesoła wied. | Manola węgier. tan. | Karasińska | W. Polańska | GAJEWSKI pol. hum., ulub. war. pub. | Bronowski cudowne dziec. | Zatorska | POLDI WERNER | Dębińska | Zamojska | Ella Kowalska | Trio Romualc Melange akt | Początek o 9-ej w.

Reżyser **Łętowski.** Pierwszorzędna restauracja. Doskonała kuchnia. Sala dobrze ogrzana. Dyrekcja **Th. Junod**

W końcu swego przemówienia p. Hordliczka polecał specjalnej opiece Koła starszych i podstarszych nową szkołę, a zwracając się do uczniów terminatorów zachęcał ich do kształcenia się na chwałę polskiego, rzemiosła, aby wyrośli z nich dzielni dbywatele kraju, miłujący przedewszystkiem swoją Ojczyznę i okrzykiem „Niech żyje polski rzemieślnik“ zakończył swe przemówienie.

Następnie przemawiał w imieniu Resursy i Koła starszych i podstarszych prezes p. Marjan Bawarski, zaznaczając zwiększenie się zainteresowania szkolnictwem, zachęcając gorąco uczniów do pracy oświatowej, aby dorównać rzemieślnikom na zachodzie.

Po przemówieniach rozpoczęto wykłady w obecności przedstawicieli Delegacji Szkolnej oraz zebranych.

O godz. 8 i pół wieczorem uroczystość zakończono.

Wczoraj o godzinie 11 rano odprawione zostało w urządzonej przy szkole kaplicy uroczyste nabożeństwo na intencję pomyślnego rozwoju szkoły.

— Łódzka Orkiestra Symfoniczna.

Dziś odbędzie się w Sali Koncertowej II-gi koncert symfoniczny Ł. O. S. Dyryguje Bronisław Szulc, zaś jako solista wystąpi p. Ludwik Holeman, koncertmistrz i solista Warszawskiej Filharmonji. Koncert zaczyna się o godz. 8-mej wieczorem.

— Wydział kryminalny

zawiadamia, że dn. 3 października przy ul. Młynarskiej zasekwestrowano 21 funtów pasa rzemiennego pochodzącego, prawdopodobnie, z kradzieży.

Właściciel winien zwrócić się do wydziału kryminalnego, Olgińska 5, komisarjat 4, po odbiór rzemieni.

— Kradzież.

(s) Onegdaj z okna wystawowego sklepu z towarami kolonjalnemi przy ul. Zielonej nr. 9 skradziono różnego towaru. oraz mydła na znaczną sumę.

— Ze Zduńskiej Woli.

W tych dniach wypłacono zapomogi rezerwistkom za miesiąc sierpień i wrzesień 8772 mrk. 50 fen.

Na zasadzie rozporządzenia naczelnika powiatu sieradzkiego, wszyscy mężczyźni od lat 18 do 40 obowiązani są brać udział w ćwiczeniach straży ogniowej. Zwolnieni mogą być tylko duchowni, nauczyciele, urzędnicy niemieccy, lekarze i ci co wpłacą jednorazowo 100 mrk., lub opłacają 20 mrk. rocznie. Nieposłuszni temu rozkazowi podlegać będą grzywnie do 2000 mrk., lub karani będą 3 miesiącami więzienia (Donosi o tem Lodzer Tageblatt).

Teatr Nowoczesny

ul. Zielona nr. 2. pod kierunkiem **Józefa Zejdowskiego.**

Humor, Śmiech, Satyra i Pieśni

biorą udział między innemi: Świderska, Janota, Zejdowski, Tokarska, Grabowski, Beygort

Początek w soboty i niedziele o godz. 5, 7 i 9 wiecz., w dni powszednie o godz. 7 i 9 wiecz.

— W sprawie pożyczki miejskiej.

Wspierającego wspierają. Leży we własnym interesie gwarantujących drugą miejską pożyczkę dziesięciomiljonową wypełnienie tego obowiązku. Nie tylko teraz, ale i po wojnie będzie Łódź i jej mieszkańcy zależna od życzliwości władzy okupacyjnej, naprzykład przy dostatecznem zaopatrywaniu w surowce i inne materjały i towary, potrzebne do uruchomienia fabryk. Dostawa tych przedmiotów może mieć miejsce jedynie pod kontrolą państwa i to stopniowo. Będzie to tylko aktem słuszności, jeżeli w pierwszym rzędzie uwzględnieni będą ci, którzy przez podpisanie dowodów gwarancyjnych, spełnili obowiązek obywatelski. Opieszali mogliby wówczas tylko sobie przypisać, że potrzeby ich nie są uwzględniane w tej mierze, co tych, którzy gwarancję podpisali.

Rozmaitości.

42,000 i 50,000 koron grzywny za śrubowanie cen.

Dzienniki czeskie donoszą: Sąd okręgowy w miejscowości Ledec skazał przemysłowca i właściela dóbr, Moraveca, na 42,000 koron grzywny za śrubowanie cen. Moravec sprzedawał centnar metryczny drzewa, który w czasach pokojowych kosztował 6 koron, za 24 korony. Kupiec Peter w Osieku skazany został przez sąd tamtejszy za śrubowanie cen stearyny na 50,000 koron grzywny.

Wykłady o Polsce w uniwersytecie genewskim.

Jak z Rapperswylu donoszą, bawi tam od szeregu dni znany publicysta Edmund Privat, wielki przyjaciel Polski i gorący rzecznik sprawy polskiej w prasie francuskiej. P. Privat pracuje w zbiorach archiwalnych rappruswylskiego Muzeum polskiego, zbierając materjały do swych wykładów o Polsce, które mają się odbyć w uniwersytecie w Genewie. Zaznaczyć należy, że p. Privat, stale podnosząc sprawę polską, zwraca się przeciw Rosji, wykazując rosyjską perfidję i okrucieństwa jej wobec Polski.

Spadek po Morganie.

Jak donoszą z Amsterdamu, obecnie ukończono oszacowania majątku Pierponta Morgana, a to po trzech latach pracy. Cała spuścizna po tym miljonerze amerykańskim wynosi 342 miljony marek, z czego więcej niż połowa, bo 161 miljonów jest ulokowanych w dziełach sztuki zbiorach książek. Morgan w chwili śmierci miał gotówki 680 marek w złocie, ale za to swych sławnych cygar za 34,000 mrk.

Skon Du Paty du Clama.

W Wersalu zmarł, przeżywszy lat 83, pułkownik Du Paty du Clam, którego imię swego czasu było głośne podczas słynnego procesu Dreyfusa. On to aresztował w r. 1894 kapitana Dreyfusa wśród dramatycznych okoliczności, których opisy zajmowały wówczas całe łamy wszystkich pism europejskich; on też czynił największe wysiłki celem uzyskania wyroku na Dreyfusa; on odegrać miał rolę „zawoalowanej damy“ z tajemnymi dokumentami.

Z wybuchem wojny europejskiej Du Paty du Clam wstąpił na ochotnika do wojska jako prosty szeregowiec i z biegiem czasu awansował na szefa pułku piechoty. W wojnie odznaczył się kilkakrotnie i zamianowano go oficerem Legji honorowej.

Śmierć nastąpiła skutkiem otrzymanej rany.

Du Paty du Clam pozostawia trzech synów, którzy również pełnią służbę na froncie.

Cenzura francuska wobec sprawy polskiej.

Paryska „Humanité“ stwierdza, że cenzura francuska zajmuje obecnie wobec omawiania sprawy polskiej odmienne stanowisko. O ile przedtem wszystkie dotyczące jej kwestje wykreślała i usuwała, dopuszcza teraz nietylko wiadomości o rokowaniach niemiecko-austryjackich, zmierzających do rozstrzygnięcia sprawy polskiej, ale dozwoliła dziennikom: „Temps“ i „Journal, des Debats“ ogłosić program postulatów, domagających się założenia niezawisłego państwa polskiego w unji personalnej z Rosją (na tej zasadzie, aby cesarz rosyjski był zarazem królem polskim), konstytucyjnych rządów z wybieralnym parlamentem i odpowiedzialnymi ministrami, własnemi finansami i językiem narodowym.

Socjalna „Humanité“ wyraża zadowolenie z tego programu. „Koelnische Ztg.“ cytując tę wiadomość, zapytuje, czy ta zmiana stanowiska francuskiego dzieje się za porozumieniem z rządem rosyjskim — względnie poselstwem w Paryżu — czy też bez?

Legenda o Brusiłowie.

Wychodzący w Nowym Jorku dziennik rosyjski „Russkoje Słowo“ ogłosił przed kilkunastu dniami artykuł, który wywołał ogromną sensację, zatytułowany: „Kim jest właściwie generał Brusiłow?“ W artykule tym powiedziano:

O generale Brusiłowie krążą w Ameryce najrozmaitsze legendy i opowiadania, zwłaszcza na temat jego pochodzenia. Najprawdopodobniejszą jest wersja, twierdząca, iż generał Brusiłow jest właściwie angielskim generałem, Hektorem Mac Donaldem, który w roku 1903 z powodu rozmaitych skandalicznych nadużyć wystąpić musiał z armji angielskiej. Starania, jakie generał ten następnie czynił, aby się zrehabilitować, pozostały bez skutku.

Mac Donald przeniósł się więc do Paryża, gdzie po jakimś czasie miał sobie odebrać życie. Faktycznie jednak Mac Donald zmienił nazwisko, poczem wyjechał do Japonji i jako dowódzca japońskiej dywizji brał udział w walkach pod Portem Artura. Później wstąpił do armji chińskiej w charakterze organizatora. Obecnie zaś służy w armji rosyjskiej, gdzie zasłynął pod nazwiskiem generała Brusiłowa.

Abiturjentka Petersburskiego Konserwatorjum, uczenica prof. p. Esipowej i p. Ławrowa p.

Marschak-Pinetti

osiadła w Łodzi i udziela lecji gry fortepianowej. Nowocegielniana 12-8.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Kalisza (Polska)

sprzeda na licytacyi część miejskiego

Wysokopiennego sosnowego LASU

w 3 lasach: Los I Pieczyska o powierzchni 10 mórg 151 pr. kwadratowych.
Los II Łęczno „ 10 „ 47 „ „
Los III Szmaj „ 7 „ 138 „ „

Drzewostan 80 do 100 lat stary przerośnięty 150-cio letnim drzewem i zawiera według taksy:

około 4480 sztuk drzewa budulcowego 3780 kub. metrów
„ 1240 „ „ użytkowego i opałowego 1300 kub. metr.
„ 730 fur gałęzi i około 630 fur pieńków.

Szczegółową taksę i warunki licytacji wyda na żądanie Magistrat za opłatą 10 marek.
Oględziny lasu dozwolone za uprzedniem zgłoszeniem się w biurze magistrackiem.
Termin licytacyjny odbędzie się 15-go listopada 1916 r. przed południem o godz. 10-ej w biurze magistrackiem w Kaliszu.

Kalisz, dnia 3 października 1916 r. **Magistrat.**

Akademja inżynierska Wismar n. morzem Bałtyckiem

dla inżynierów maszynowych i elektrotechników, kursy specjalne dla budowy żelazno-betonowej, maszyn okrętowych, samochodów, samolotów. Nowe laboratorjum.

Piece kąpielowe,

blachy żelaznej, z gwarancją otrzymania czystej wody nie podlegającej rdzewieniu oraz

kotły do prania

różnego rodzaju dla celów fabrycznych i domowych poleca

J. Skrzycki

Łódź, ulica Widzewska № 136.

Przymusowa licytacja.

We wtorek d. 10 października 1916 r. sprzedam w Łodzi przez licytację zaraz za gotówkę:

1) o godz. 9 rano Rynek Gajera, Sieradzka 1 — kredens, lustro z galeryjką.

2) o godz. 10 rano przy ul. Wysokiej 10 — biurko i maszynę do szycia.

3) o godz. 11 rano przy ul. Gubernatorskiej 29 — szafę do garderoby, lustro z szafką.

Bonik
Pomocnik komisarza sądowego w Łodzi.

Lekarz — dentysta

H. LEWITA

Piotrkowska 17.

b. długoletnia asyst. lek. dent. E. FUKSA. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie dziąseł. Sztuczne zęby z podniebieniem i bez podniebienia po przystępnych cenach. Przyjmuje od 10 — 2 i od 4—7 wiecz w niedzielę i święta od 10 — 1 po południu.

Dr. S. Lewkowicz

Choroby zewnętrzne i włosów

Konstantynowska 12

Przyjmuje

Panów	Panie
od g. 9—1 i od 6—8w.	od godz. 5—6 wiecz

Lekcji gry fortepianowej

metodą ułatwioną

udziela rutynowana nauczycielka

zastać można od 2 i pół do 4 i pół.

Szkolna 17 m. 8, front II piętro.

Przymusowa licytacja.

We wtorek, dnia 10-go października 1916 r. będą sprzedane przez licytację za gotówkę:

1) o godz. 8¼ rano, przy ul. Zielonej Nr. 34: szafa do ubrań, lustro, 2 lichtarze,

2) o godz. 8½ r., przy ulicy Zielonej Nr. 40: lustro toaletowe, szafa do ubrań, szafa, lustro, szafa kuchenna, 4 lichtarze;

3) o godz. 9½ r., przy ul. Średniej Nr. 91: obraz;

4) o godz. 9¾ r., przy ul. Średniej Nr. 99: lustro;

5) o godz. 10¼ r., przy ul. Solnej 9: 2 maszyny do szycia;

6) o godz. 11 r., przy ul. Lutomierskiej Nr. 13: kredens dębowy, maszyna do szycia, otomana, zegar ścienny, 7 krzeseł, stół rozsuwany, lampa stołowa;

7 o godz. 11½ r., przy ul. Aleksandrowskiej Nr. 88: szafa do ubrań, lampa, stół.

Urząd Sekwestrowy miasta Łodzi.

Wczoraj na odczycie w Sali Koncertowej zaginęła czarna sznurkowa torebka damska, w której znajdowała się pewna suma pieniędzy, pamiatkowa, srebrna papierośnica męska z monogramem K. L., klucze i rozmaite papiery. Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot za nagrodą do doktorowej Lipińskiej, Widzewska 86 druga brama w podwórzu.

A. Meble z kilku pokoi sprzedam tanio Piotrkowska № 189. — 9.

Atrament Glińskiego poleca skład fabryczny. Łódź Mikołajewska 34

Gospodyni, znająca się na wiejskiem gospodarstwie, z długoletnią praktyką, poszukuje zajęcia zaraz. Wiadomość w Adm. G.Ł.

Krawiec damskich okryć i futer M. Leiwand mieszka obecnie przy ul. Krótkiej № 11 front 1 p. Przyjmuje obstalunki po cenach bardzo nizkich.

Owoce suszone i **powidła** w najlepszym gatunku na pudy Mikołajewska 50 - 37 w godzinach od 3 - 6 pp. codziennie.

Sprzedam maszynę Singera Główna 16 m. 3.

Potrzebna panienka, znająca język niemiecki, na wyjazd. Adresy składać w Adm. G. Ł. pod „A“

Antoni Kaźmierczak zgubił paszport niemiecki, wydany z gminy Chojny powiatu Łódzkiego.

Antoniemu Bartosiak skradziono paszport niemiecki, wydany przy Placu Kościelnym.

Agnieszka Szepska zgubiła paszport niemiecki, wydany przy ul. Suwalskiej № 11 i paszport rosyjski, wydany z gm. Cymanów.

Jan Bojanowski zgubił paszport niemiecki, wydany z gminy Andrespol.

Józef Grzejczak zgubił paszport niemiecki, wydany przy ul. Targowej 17

Luiza Gust zgubiła paszport niemiecki, wydany przy ul. Suwalskiej № 11.

Marjanna Kamińska zgubiła paszport niemiecki, wydany przy ul. Ewangilickiej 10

Władysław Pokorski zgubił paszport niemiecki, wydany przy ul. Radwańskiej 18.

Zaginęła karta od patentu, wydana w Prezydjum Policji na imię Leokadji Małowskiej

Redaktor i wydawca JAN GRODEK (m. p. Przejazd 8 Na maszynie rotacyjnej w tłoczni JANA GRODKA Przejazd 8.